

OD PIERWSZEGO USŁYSZENIA - *Bożena Szara* (wyemitowane 3 marca 2019 - [posłuchaj](#))

ŻOŁNIERZE WYKLĘCI, ŻOŁNIERZE NIEZŁOMNI

To ci, których historia dawno wyklęła. Przed laty ich groby zalewano asfaltem by zniknęły. Jesteśmy winni im pamięć. Żołnierze wyklęci to ci, którzy po II wojnie światowej nie złożyli broni stawiając opór sowietyzacji Polski. Żołnierze Wyklęci to setki torturowanych i nieludzko maltretowanych ludzi tylko za to, że walczyli o wolną Polskę. Jednak wśród nich byli też i tacy o których wiele rodzin chciałoby zapomnieć i których czyny IPN nazywa ludobójstwem.

Nikomu nie wolno wszystkich oceniać jedną miarą, generalnie oskarżać lub generalnie gloryfikować. Historia Polski nie jest prosta, z jednej strony bogata w bohaterów, a z drugiej.... są w niej karty na których zapisano czyny haniebne.

- Żołnierz wyklęty to był żołnierz Armii Krajowej, tylko nie miał wyjścia i musiał dalej walczyć z komunizmem - powiedział bardzo wiekowy już, były żołnierz AK podczas rozmowy z dziennikarką stacji TVN 24.

W wielu miastach w całym kraju 1 marca odbywały się spotkania, masze pamięci i apele poległych. Zorganizowano szereg oficjalnych uroczystości ku czci żołnierzy niezłomnych.

- Nie pogodzili się z pół-wolnością, nie pogodzili się z zakłamaniem, nie pogodzili się z niby niepodległością i niby suwerennością - mówił o nich w piątek podczas oficjalnych uroczystości prezydent Andrzej Duda.

Były prezydent - Bronisław Komorowski powiedział, że.... "pamiętać, to także rozumieć i być mądrzejszym o ich doświadczenie. Taka była idea dnia pamięci o żołnierzach powojennego podziemia zbrojnego. To, że ktoś to wypacza i zamienia w hucpę polityczną, to druga sprawa".

Ta hucpa to min. organizowane od lat marsze pamięci w Hajnówce przez Młodzież Wszechpolską i gloryfikacja przez nich Romualda Rajsa - "Burego", którego IPN uznał za zbrodniarza. Ta hucpa to także zgoda władz na podobne marsze, organizowane przez narodowców w innych polskich miastach.

Przy okazji obchodów Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych nie sposób pominąć trwającego od lat sporu o ich historyczną ocenę. Byli wśród nich bohaterowie, ale byli też tacy, którzy zasługują na zupełnie inne miano - bandyci.

Marian Bernaciak - pseudonim "Orlik" 24 maja 1945 roku w lesie Stockim stoczył największą zwycięską bitwę antykomunistycznej partyzantki. Dowodząc 170 ludźmi pokonał siły liczące 680 żołnierzy.

Antoni Heda pseudonim "Szary" w nocy z 4 na 5 sierpnia 1945 roku przeprowadził największą akcję uwolnienia więźniów UB. Z więzienia w Kielcach uwolniono ok. 700 przetrzymywanych.

Emil August Fieldorf pseudonim "Nil" - generał brygady i bohater II wojny światowej. Zastępca dowódcy Armii Krajowej po klęsce powstania warszawskiego. Został stracony przez reżim komunistyczny w 1953 r.

Danuta Siedzikówna pseudonim "Inka" sanitariuszka w 4. Eskadrze 5. Brygady Wileńskiej Polskiej Armii Krajowej. W 1946 r. służyła w I Dywizjonie Brygady na Pomorzu. W wieku 17 lat została skazana na śmierć i stracona przez reżim komunistyczny.

Witold Pilecki pseudonimy "Witold" i "Druh" - rotmistrz kawalerii Wojska Polskiego, współzałożyciel Tajnej Armii Polskiej, żołnierz Armii Krajowej, więzień i organizator ruchu oporu w obozie koncentracyjnym Auschwitz. Autor raportów o Holocauście, tzw. Raportów Pileckiego. Oskarżony i skazany przez władze komunistyczne Polski Ludowej na karę śmierci. Torturowany i stracony w 1948. O nich historia mówi jak o bohaterach.

Są też inni. IPN mówi o nich - ludobójcy. Zygmunt Szendzielarz - pseudonim "Łupaszka" w czerwcu 1944 roku w Dubnikach i okolicznych wsiach wymordował 68 litewskich i polskich cywilów, głównie kobiety i dzieci, łamiąc tym samym rozkaz dowództwa.

Romuald Rajs - pseudonim "Bury" od 29 stycznia do 2 lutego 1946 roku zamordował na Podlasiu 79 cywilów w tym kobiety i małe dzieci. Potem wydał Urzędowi Bezpieczeństwa swojego zastępcę.

Należy pamiętać historię, ale nie wolno jej wybielać. Wielu z nas zadaje sobie pytanie kim byli żołnierze wyklęci? Odpowiedź nie jest ani prosta ani jednoznaczna i nie jest wcale łatwo wytłumaczyć dlaczego wielu z nich zbecześciło etos Armii Krajowej.

Dr. hab. Marcin Zaremba z Instytutu Studiów Politycznych PAN podjął się trudnej próby opisu okoliczności które sprawiły, że niedawni bohaterowie i obrońcy niepodległości Polski stali się bandytami. Zaremba ich nie tłumaczy. Tłumaczy zawiłość tamtych lat.

"Jeszcze kilkadziesiąt lat temu kult żołnierzy wyklętych, by nie przeszedł. Tak silnie negatywnie zapisali się w pamięci zwłaszcza na wsi. Część traktowała leśnych jak bandytów. Partyzanci musieli gdzieś spać, coś jeść, mieć ciepłe ubranie na zimę, czasem przemocować przy piecu. W 1944 r., w czasie akcji Burza, nie było problemu - chłopci dawali, co mogli. Mówili: to są nasi chłopcy, którzy idą do lasu. Była ogromna solidarność. Ale to zaczęło się zmieniać już w latach 1945-1946. Po powstaniu warszawskim konspiracja przeniosła się na wieś. W mieście kontrola nad żołnierzami była większa, kontakty społeczne nie były tak bardzo pozrywane. Dowódcy starali się walczyć z demoralizacją na różne sposoby. Są zapisy w archiwach Milicji Obywatelskiej, że pojawił się we wsi oddział, który złapał szabrowników i ich rozstrzelał na oczach ludności.

Ale potem nastąpiła dekompozycja podziemia. Wielu dowódców zostało wyłapanych przez NKWD, oficerowie zostali wysłani na Wschód, trafiali do Lublina, do więzień. Wielu oficerów i podoficerów zostało ostatecznie wyłączonych z działań. Siatki konspiracyjne pękały. Było wielu dezertersów z armii, którzy korzystali z chaosu. Wojna demoralizuje. Jak się miało broń, to wszystko było można, zwłaszcza na Lubelszczyźnie. Były całe wsie bandyckie, gdzie gospodarze "dorabiali" sobie przemocą i złodziejstwem. Rządził chłopak z giwerą. Problem polegał na tym, że oddziały leśne nie bardzo miały jak karać.

Żołdu nikt nie dostawał, to i nie można go było zabrać, więzień w lesie nie było. Nie można było też takiej osoby puścić wolno. Zejść na ścieżkę bandytyzmu w takich warunkach było łatwo. Partyzanci byli zaszczuci, zmęczeni, spotykali się z niechęcią otoczenia, własnego środowiska. To rodziło frustrację i agresję. Był też bandytyzm "półzawodowy"; ludzi, którzy niby byli w podziemiu, ale głównie korzystali z okazji - niekoniecznie ich działania były ideowe. Ludność wiejska traciła orientację. Trochę partyzanci, trochę "Mikołajczyki", niby ciągle AK, ale dla części ludności wiejskiej byli bandytami. Tak też przedstawiała ich propaganda".

Nie tak miało być. W zamysłach dowódcy AK generała Leopolda Okulickiego miał być antykomunistyczny, niepodległościowy ruch partyzancki, stawiający opór sowietyzacji Polski i podporządkowaniu jej Związkowi Sowieckiemu, toczący walkę ze służbami bezpieczeństwa ZSRR i podporządkowanymi im służbami w Polsce. 19 stycznia 1945 roku generał Leopold Okulicki pseudonim "Niedźwiadek" wydał ostatni rozkaz podległym mu dowódcom:

"W zmienionych warunkach nowej okupacji działalność naszą nastawić musimy na odbudowę niepodległości i ochronę ludności przed zagładą. W tym celu i w tym duchu wykorzystać musimy wszystkie możliwości działania legalnego, starając się opanować wszystkie dziedziny życia Tymczasowego Rządu Lubelskiego. AK zostaje rozwiązana. Dowódcy nie ujawniają się. Żołnierzy zwolnić z przysięgi, wypłacić dwumiesięczne pobory i zamelinować. Zachować małe dobrze zakonspirowane sztaby i całą sieć radio. Utrzymać łączność ze mną. Działajcie w porozumieniu z aparatem Delegata Rządu".

Ostatni dowódca AK w marcu 1945 r. został podstępnie aresztowany przez NKWD w Pruszkowie wraz z innymi przywódcami polskiego państwa podziemnego i przewieziony do moskiewskiego więzienia na Łubiance. W tzw. procesie szesnastu skazano go na 10 lat więzienia. Zmarł w nieznanych okolicznościach w sowieckim więzieniu w grudniu 1946 r.

Rozkaz Okulickiego, jak pisze Marcin Dobrowolski na stronach "Pulsu Biznesu", był dylematem dla tysięcy zakonspirowanych członków Armii Krajowej.

"Stawali oni przed wyborem kontynuowania walki przeciwko Sowietom, ale i narzuconemu przez nich aparatowi bezpieczeństwa w polskich mundurach czy też godzenia się na swoistą pracę u podstaw, budowania wolnej Polski małymi krokami w codziennym, cywilnym życiu, oczekując lepszej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej. Część z nich zasilila szeregi organizacji Wolność i Niezawisłość powstałej 2 września 1945 r. w Warszawie. Wobec terroru stosowanego przez NKWD i polskie służby: Milicję Obywatelską, Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Urząd Bezpieczeństwa, tysiące żołnierzy Armii Krajowej nie podporządkowało się apelowi o ujawnieniu i powrócili do konspiracji. Spośród nich największą była 6 Wileńska Brygada działająca na terenie północno-wschodniej Polski. Walkę z bezpieczeństwem prowadziły jednak również mniejsze oddziały, głównie w Wielkopolsce i na Lubelszczyźnie. W ramach działań zbrojnych, będących tak naprawdę kontynuacją prowadzonej wcześniej walki z poprzednim okupantem dokonywano rajdów na więzienia, komendy milicji i pojedyncze likwidacje osób odpowiedzialnych za zbrodnie na Polakach. O skali zbrojnego oporu wobec władzy świadczyć mogły siły skierowane do jego pacyfikacji. Ogółem wyznaczono do tego ok. 180 tys. żołnierzy i milicjantów oraz 100

tys. funkcjonariuszy ORMO. Przez lata pamięć o czynie zbrojnego oporu wobec narzucanej Polsce władzy była wymazywana bądź ograniczana do przypadków rabunków albo jednostkowo dokonywanych zbrodni. Brak było naukowych opracowań antykomunistycznego czynu zbrojnego, dzisiaj do badań podstawy dają dokumenty aparatu bezpieczeństwa skrupulatnie odnotowujące różnego rodzaju incydenty. Między innymi z nich wiemy, że w podziemiu tym uczestniczyło czynnie ok. 80 tys. osób w momencie oficjalnego zakończenia wojny w Europie - w maju 1945. Szacuje się, że w ciągu kolejnych lat przez różne organizacje przewinęło się ok. 150 tys. ludzi, z czego śmierć w boju poniosło niemal 9 tys. osób przy stratach aparatu bezpieczeństwa szacowanych na 15 tys. Zatrzymywanych żołnierzy skazywano na ciężkie więzienie pod kłamliwymi zarzutami niosącymi największy ciężar w oczach społeczeństwa - współpracy z niedawnym okupantem niemieckim. Na karę śmierci skazano ok. 5 tys. osób, połowę z wyroków wykonano. Wyroki orzekane były z pogwałceniem wszelkich zasad prawa, często w niezgodzie z regulaminem sądowym, w samych celach skazańców, bez możliwości obrony. W kolejnych latach żołnierzy z lasu próbowano skazać na jeszcze gorszą karę - na zapomnienie i pogardę".

Termin "Żołnierze Wyklęci" zostało po raz pierwszy użyte w 1993 r. w tytule wystawy- "Żołnierze Wyklęci - antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 r.", zorganizowanej przez Ligę Republikańską na Uniwersytecie Warszawskim. Proces przywracania ich publicznej pamięci oficjalnie rozpoczął Lech Wałęsa nadając w 1995 r. Order Orła Białego - Stefanowi Korbońskiemu, jednemu z przywódców podziemia w jego pierwszych miesiącach. Najwyższe odznaczenia państwowe nadał żołnierzom wyklętym, także pośmiertnie, Lech Kaczyński. Od 2011 r. obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Jego data, wyznaczona na 1. marca, upamiętnia wyrok śmierci, wykonany tego dnia w 1951 r. na kierownictwie IV Komendy Wolność i Niezawisłość.

Na zakończenie piosenka pt. "Biały Krzyż" w wykonaniu Krzysztofa Klenczona i Czerwonych Gitar. Powstała w 1968 roku z rodzinnej historii Klenczonów. W 1946 roku ojciec Krzysztofa, jako były żołnierz Armii Krajowej został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa. W oczekiwaniu na wyrok uciekł i ukrywał się przez 10 lat pod zmienionym nazwiskiem. Po odwilży politycznej wrócił do domu. Z rozmów ojca z synem powstał "Biały Krzyż", który "Czerwone Gitary" śpiewały na wielu koncertach przy prawie całkowicie zgaszonych światłach. W ciszy widowni wybrzmiewały ostatnie akordy, punktowy reflektor wydobywał z mroku Krzysztofa Klenczona, który kładł na scenie bukiet kwiatów. Tak rodziła się trwająca do dziś legenda tej piosenki, a śpiewają ją kolejne pokolenia artystów przy niezmiennie wzruszonej publiczności. Niewielu zasłuchanych odbiorców wie, że została poświęcona Żołnierzom Wyklętym.

<https://www.youtube.com/watch?v=cjTNEQn5Fks>